Nr. 15. Kraków, dnia 11 Kwietnia 1909. Rok XII.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla ubogich prenumeratów „Obrony Ludu“ jest otwarte codziennie rano i popołudniu ulica Pijarska 13.

Redakcya i administracya znajduje się w Krakowie, ul. Pijarska 13.

OBRONA LUDU

Wychodzi w każdą Niedzielę.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Reklamacye są wolne od opłaty pocztowej.

Pochwalony Jezus Chrystus!

Ogłoszenia po halerzu od wiersza petitowego w jednej szpalcie.

Wszystkie listy i przesyłdze przesyłać należy pod adresem

Administracya „OBRONY LUDU“ KRAKÓW ul. Pijarska 13.

Kosztuje: W Galicyi i całych Austro-Węgrzech rocznie 4 korony (2 złr.), do cesarstwa niemieckiego 4 marki, do Ameryki 2 dolary, do Rumunii, Danii, Anglii i innych państw europejskich 5 koron. — Numer pojedynczy 10 halerzy (5 centów).

Należytość płaci się z góry rocznie lub półrocznie.

Resurekcya na wsi.

Resurekcya! Wieczór uroczysty. Na zachodzie zorza różowo liliowo złota. Na wschodzie wysuwa się z zalasu księżyc w pełni. Tak on niegdyś patrzał na śmierć i zmartwychwstanie P. Jezusa, jak teraz patrzy.

Koło kościółka cisza melancholijnie rzewna. Snać duchy przodków naszych unoszą się w powietrzu, przechodzą przez nas, a my przechodzimy przez nie jak przez mgłę. Jak my ich przeczuwamy, tak oni przeczuwają nas. (I tyle o nas wiedzą, co i my o nich).

W kościele jaśnieją okna złotem światłem — tam się odbywa święte nabożeństwo pamiątki Zmartwychwstania.

Ale już zagrały dzwony i wystrzał moździerza pęknął, budząc trzy echa jedno po drugiem, potem hurgotanie, jak grzmot daleki; a gdy to ustało, jeszcze się ozwało jedno dalekie echo od gór niebieskich, jak ciche westchnienie.

Chorągwie i sztandary wychodzą z kościoła i lud ze świecami wychodzi. Procesya. — Płynie z kościoła rzeka światła, rzeka ognia i opasuje kościół. I rozbrzmiewa tu pieśń święta kochana i luba:

Wesoły nam dziś dzień nastał.

Ta pieśń wiosny, młodości i życia, ta pieśń pachnąca świeżością wiosennych fiołków i pachnąca święconemi kołaczami, buktami i wędliną, mimo jej słów wzniosłych.

Gdy wiosną w przyrodzie i wiosna w duszy i taki błogi spokój po wielkanocnej spowiedzi, to cały świat taki piękny i luby! i ludzie tacy dobrzy! (n. b. jeżeli cię ostatnia nędza nie bije). O religio! jakie ty dajesz rozkosze jaki przedsmak nieba! O! nie są ludźmi ci, którzy twych rozkoszy niezaznali, lub zaznać nie są zdolni! — Bale, balety, teatry i opery, to brudna woda w obec twego nektaru.

Rzeka światła z kościoła płynie dalej i pieśń dalej rozbrzmiewa:

Piekielne moce zwojował,
Nieprzyjacioły podeptał,
Nad nędznemi się zmiłował, Alleluja! [ja Alleluja!

Opieram się o drzewo, zawieram zatrawione oczy i chcę sobie uprzytomnić i zapamiętać tę chwilę szczęścia na ziemi. — Ale nie długa pociecha; bo oto wychodzi z kościoła kapela z trąbami i ryka jakiegoś Gigierlmarsza a lud przestał śpiewać — niestety! Co za podła rzeczywistość? — No niemożna wytrzymać! Ale czemuż nie grają pieśni tej samej, równo ze śpiewającym ludem?! Śpiew uszlachetniałby muzykę, a muzyka podnosiłaby śpiew. Och, co za szkoda!

Ant. Stopa.

Uwaga. Niechcemy tu, Boże zachowaj kierować śpiewem w kościele, ale własną myśl wyrazić możemy. Również niema sensu to na parafiach uczenie szkolnych dzieci śpiewu na głosy. Dobrze, żeby to nauczyć dobrze, ale ponieważ zwykle niema nato czasu, ani atlasu, więc poco partaczyć. Sztuka jest ładna, jeżeli jest sztuką; ale taki śpiew wygląda zwykle, jak jakie chorobliwe, urywane harbzenie, gdy przecież śpiew wszystkich jednym głosem może być bardzo ładny, niech tylko melodia będzie utrzymana, jak ją autor stworzył i w przynależnem tempie, (nie, jak zwykle rozwlekle).

Albo i ten zwyczaj w niektórych kościołach na prowincyi, jest mylny, żeby tylko sam organista na horze śpiewał, bo tak ktoś gdzieś w mieście widział i słyszał. Dobrze, żeby to organista był śpiewak wyborny i organ dobry, ale gdy zwykle tak nie jest, więc czyż nie ładniej i poważniej, żeby lud śpiewał w całym kościele? — Ta siła głosu z młodych zdrowych piersi już jest ładna. Ach to nieszczęsne udawanie, pozowanie, byle tylko nie być sobą samym.

Zmartwychwstanie.

A budzić się jęła wiosna na świecie, — wiosna, — czarodziejka, co słowikł miłosnych pieśni uczy, a łąk szmaragny haftuje przepychem kwiecie — tęczowym. Zalotna to zaś jest krasawica i ciekawa, więc dawaj zaglądać w szybki chat i okna miejskich kasarni pomieszkaniami zwanych, i uśmiechać się słonkiem, a szarować chlebnym ziemi zapachem, a głowę zawracać młodych pączków wonią, aż wywabiła przecie samotnika, co schylony nad stołem pisał coś z gorzkim grymasem na twarzy, ze smutkiem trumnianym w duszy z żalem serdecznym w myśli i wspomnieniach. — Wstał, — spojrzał bezbrzeżnie smutnemi siwemi oczyma na majestat kwietniowego słonka, na błękit nieco oparami osmucony i wziąwszy kapelusz wyszedł z wolna z wilgotnej, chmurnej izdebki na te zapachy, na te wiośnianne uśmiechy.

Szedł przed siebie, zatopiony we własnych myślach, w ciężkich, czarnych dumkach, a dawny, napół w duszy przyduszony instynkt wywiódł go na pola szerokie nad szumną rzeką co mętne fale niosła gniewnie do morskiej głębiny. Cicho było i senne. Jeno skowronki dzwoniły gdzieś wysoko niby sygnaturki na jutrznię pół! — wierzby czarownice zgrzybiałe stały bez ruchu błyszczące w słonku pączków nadmieniają i — marzeniem. Wisła szumiała i pachły zagony, a tam pod bladym jeszcze błękitem dzwoniły skowrończe kapele i tęskno było, a radośnie, smutno niby a mocarnie jakby od nagich jeszcze pól, od rudych łąk szła moc jakaś i siła i radość i nadzieja i — miłość.

Stanął i patrzył. — Patrzył długo aż mu z ust szept wybiegł, cichy serdeczny szept skargi i starego bolu:

— Otoś mnie Ziemio — Matko karmiła chlebem swych zagonów, aż wyrosłem silny i krzepki, a nie wiem naco mi to życie, nie wiem na co mi twoja opieka czarna karmicielko.

— Otoś mnie Wisło — Królewno chło-

dziła w upały fal twych łagodną piesszczotą, a nie ostudziłaś ni nie zalałaś mi ognia co mi duszę przegryza i na węgiel zamienia, — na czarny.

— Otóście mnie Wierzby — Harfiarki uczyły pierwszych pieśni, gdym zaklęte w was tony wyczarowywał z fujarki, a nie ukołysałyście mi tych burz, co mi pod czaszką szaleją.

— A oto nie zostało mi nic w życiu, i życie same ciężkie mi jest i bolesne, jenobym chciał ledz w twoim łonie Ziemio Matko, nad tobą Wisło — Królewno, pod wami Wierzby — Harfiarki, bom was ukochał jedne w życiu i — kochać was będę po śmierci.

I siadł smutny nad Wiślanym brzegiem szepcąc sobie:

— Wiosna idzie do wszystkich, hej wiosna! jeno u mnie się zima — macucha nie skończy nigdy! nigdy! nigdy!

A wtedy od czarnych pól, od szumnej Wisły, od wierzb nadbrzeżnych iść poczęły poszumy ciche słodkie, wiązać w akordy i łączyć w jakąś podniebną, przecudną harmonję, jakiej ni na organach, ni na żadnym instrumencie nie wygrasz bo by na nią zaczarowanych fujarek trzeba, na których białe duchy grają w pól samotni.

I zaczął najpierw niby chór olbrzymi, poważny a serdeczny dziwnie jakąś pieśń serdeczną o miłości i mocy aż Ziemia — Matka jela mu śpiewnie mówić dobrze matczyne słowa:

— Otom cię karmiła chlebem moich pól i miodem poiła kwiecia ażeś mi wyrósł prosty a krzepki — i — coś mi dał za to? — Silni a krzepcy powinni pracować, abym zaś z zimy — śmierci wywiła obierzy mogła zmartwychwstawszy przygotować Chrystusowi ofiarę pól, gdy na ołtarzu zagonów celebrować będzie mszę żniw, świętą Hostyę pracy święcąc umęczoną dłonią. Małoż bólów rani moje wielkie łono? a oto z Ukrzyżowanym razem wstają z grobu na nową, mękę, na twardy trud, czyżeś zwątpił w Chrystusa! we mnie?

A potem z onej pieśni cudu wiośnianych zachwytów i mocy szedł na niego srebrny szept fal:

— Otośmy chłodziły ciało twoje piesszczotliwym pocałunkiem kryształu, a samałośmy przeszły męki i bolu nieuśmy twarde skruszyły lodne okowy. — Ale moc jest w nas i wiara, że gdy wiosna krasowica palmą wierzłową zakwitnie, tedy zbudzi się wszystko ze snu na walkę, na czyn, bo ogień czyścić winien nie na węgiel palić, a gdyś ogniem rozpalon tedy u nas znajdziesz hart i mocarność.

A potem zaśpiewały mu wierzby nadbrzeżne, wierzby fujarczane macierze:

— Otośmy cię uczyły pierwszych pieśni, przecz chcesz byśmy cię na sen kołysały, gdy my życia pieśń gramy, — serdeczną. — Czemuś zwątpił w nas i pieśń naszą którą miłość śpiewamy, miłość siemi i pracy i pracy? Nie lękaj się bórz wraz z nami a o miłości śpiewaj, o tej wielkiej, co ziemię i lud na niej żyjący objęła.

Tedy samotnikowi drżeć poczęły usta i pogarda wielka dla siebie samego została w duszy aż rzekł:

— A za wszystko ma moc zmartwychwstania jeno okrwawiona dusza ludzka jej nie ma? — Zalim ja jeszcze podlejszy od pędraka co w bruździe zagonu przespał sen zimowy, by wstać, żyć i czuć?

A potem łkanie wielkie, serdeczne, jęło mu podrzucać piersią gdy mówił:

— Nie dla mnie zmartwychwstanie! nie dla mnie moc! nie dla mnie siła! słaby jestem, wyklęty i — wydziedziczony!

Aż nagle, zdaleka, — od Krakowskich wieżyc zagrały dzwony ogromną pieśń tryumfu. — Stanął i słuchał:

— Zygmunt bije! — szepnął.

I stał z otwartemi ustami, w rozmodlniu czy w zachwycie i pił, pił, pił te dźwięki, aż padł na ziemię jak długi i całując jej czarne łono zalkał:

— Zmartwychwstanie! Matko—Ziemio daj mi zmartwychwstanie!

Stach Jendl.

Skowrończą pieśnią już dzwoni
Wiosna — Królewna
Od pól, od lasów, od błoni
Od ziemi i nieba toni
Pieśń idzie śpiewna.

A ja rozglądam się wszędzie
Przez szyb okienka
Jakie przyniesie orędzie
O jaka też teraz będzie
Nowa wiosenka?

Nie dajcie nam zmarnieć!

W roku ubiegłym zostaliśmy nawiedzeni klęską dotkliwą, jak to każdemu wiadomo, ale rząd przyrzekł nam przyjść z pomocą, i tą nadzieją zapomogi rządowej załagodziliśmy na razie naszą boleść, i czekaliśmy spełnienia obietnicy.

Lecz jaką była ta pomoc? oto posłuchajcie. Najprzód w jesieni roku ubiegłego dostała nasza gmina zapomogi 50 kilo żyta, wyraźnie pięćdziesiąt, a że jest w naszej gminie 73 numerów więc co począć? i jak rozdać? Straciliśmy głowy, ale po długiem namyśle kazaliśmy zabrać jednemu i to takiemu co mu zniszczył deszcz, i woda wiślana wszystko gdyż ma grunt i dom za wałem wiślanym. Później zawiadomiono nas okólnikiem, że C. k. Namiestnictwo sprzeda zboża do zasiewu

---

Krzyżacka mać.

Opowiadanie historyczne podług powieści Sienkiewicza p. t. Krzyżacy.

— Ba,—rzekł ksiądz Wyszoniek—a pocóżby go pachoł miał zabijać, któren go przedtem nigdy nie widział, a po drugie, choćby i miał broń, jakże mu jednemu na pięciu uderzać — i na ich poczty zbrojne.

— Juźci prawda — rzekł książę. — Musiał się im ów gość w czem przeciwić, albo może nie chciał tak łgać, jako im było trzeba, bom i tu już widział, że mrugali na niego, aby powiedział, że Jurand pierwszy zaczął.

A Mrokota z Mrocarzewa rzekł:

— Chwacki to pachoł, jeśli on temu psu, Danveldowi, rękę pokruszył.

— Powiada, że słyszał, jak w Niemcu gnaty chrupnęły, — odpowiedział książę — i miarkując z tego, jako się w boru popisał — może to być! Widać i sługa, i pan sierdziste chłopy. Żeby nie Zbyszko, byłby się tur na konie rzucił. I Lotaryńczyk, i on wielce się do uratowania księżnej przyczynili...

— Pewnie, że sierdziły chłop — przywtórzył ksiądz Wyszoniek. — Ot i teraz, ledwie dycha, a jednak się za Jurandem ujął i tamtych pozwał... Takiego właśnie Jurandowi trzeba zięcia.

— Coś ta Jurand inaczej w Krakowie gadał, ale teraz myślę, że się nie przeciwi — rzekł książę.

— Pan Jezus to sprawi — ozwała się księżna, która wszedłszy właśnie w tej chwili, usłyszała koniec rozmowy. — Nie może się Jurand teraz przeciwić, byleby Bóg Zbyszkowi zdrowie powrócił. Ale i z naszej strony musi być też nagroda.

— Najlepsza dla niego nagroda będzie Danuśka, a ja też myślę, że ją dostanie, a to przez tę przyczynę, że jak się na co zawezmą, to przeciw nim i taki Jurand nie poradzi.

— Albo nie po sprawiedliwości się zawzięłam? — zapytała księżna. — Żeby Zbysko był płochy, to nie mówię, ale wierniejszego chyba na świecie niema. I dziewczyna też. Krokiem teraz od niego nie odstąpi — i po gębie go gładzi, a on się do niej w boleści śmieje. Aże mi samej czasem śluzy z oczu pociekną! Sprawiedliwie mówię!... Takiemu kochaniu warto pomóds, bo i Matka Boska rada na szczęśliwość ludską patrzy.

— Byle była wola Boska, — rzekł książę — to i szczęśliwość się zdarzy. Ale co prawda, to mało mu przez tę dziewczynę głowy nie ucięli, a teraz znowu tur go starmosił.

— Nie powiadaj, że „przez nią!" — zawołała żywo księżna — boć nie kto inny jeno Danuśka w Krakowie go uratowała.

— Prawda. Ale żeby nie ona, nie byłby w Lichtensteina bił, aby mu pióra ze łba zedrzyć, a za Lorchego tężby karku tak ochotnie nie nadstawił. Co zasię do nagrody, to rzekłam już, że im obómf się należy, i w Ciechanowie ją obmyślę.

Niczegoby Zbyszko tak rad nie widział, jak rycerskiego pasa i złotych ostróg.

Książę uśmiechnął się na to dobrotliwie i odrzekł:

— To niechże mu dziewczyna poniesie, a gdy krzypota go popuści, wówczas do-

na zimę po zniżonej cenie t. j. $^1/_{24}$ aby się tylko podać. I podaliśmy się na przeszło 20 cetn. metr. zboża do siewu pszenicy i żyta, i dostaliśmy 4 cetn. metr. żyta a 2 pszenicy. Niedługo potem kazano nam podawać się na grys, podaliśmy i dostaliśmy 15 cent. metr., ale, że jak to zwykle bywa, znaleźli się tacy, którzy mówili że będzie grys zły, (co było nieprawdą) wzięliśmy tylko 10 m. A gdy się przekonano, że grys był dobry, podaliśmy się na znacznie więcej, ale go do dziś nie mamy.

Dalej zapytane nas, czy potrzebujemy zboża do siewu wiosennego, aby się podawać, to dostaniemy też po zniżonej cenie. Podaliśmy się o 24 cetn. metr. jęczmienia i o 10 cetn. metr. owsa. Lecz o dziwo dostajemy wiadomość, ażeby jechać po owies do kolei blisko 2 mile drogi. Pojechało 2 ludzi. Wyczakali się niemało, i stracili dzień cały z końmi, a wreszcie powiedziano im, że owsa dla naszej gminy zabrakło.

Za kilkanaście dni zostaliśmy uwiadomieni, ażeby jechać po jęczmień, ale nie po 24 cetn. metr. jak my się podali, tylko po 5 cetn. metr. za 70 kor. 50 h. Co się działo wtedy gdy nim tolowano, to wolę o tem nie pisać, bo każdy to może sam osądzić.

Wtedy jakeśmy się na jęczmień zapisywali, był w cenie po 16 kor. za cetn. metr. Myśmy nie kupowali, bo my na obietnicę czekali, i natem my się grubo pomylili i dziś musimy za to płacić po 20 i 12 za cetn. metr. Z wyjątkiem tylko soli cośmy ta coś niecoś dostali, a więcej pożal się Boże chociaż Ty biednego chłopa, bo więcej nie ma przed kim się usalić. Czyżby to nie lepiej było, zato pieniądze gdyby za nas zapłacono choć w części podatek, albo rozdać łgotówką każdemu coby się dostało. Ale cóż biedy chłopu gotówki do rąk dać niemożna, boby stracił, ale ciekawym z kądby rząd pobierał, gdyby chłopi niedali? dlaczego ten biedny chłop jest tak zapomniany od wszystkich, kiedy on wszystkich chowa.

Dlatego Wysoki Rządzie błagamy cię jeszcze raz nie daj nam zmarnieć, ratuj nas, a przynajmniej ratuj nasze bydło, nie daj mu z marnieć, daj nam jak najprędzej grysu po zniżonej cenie, bo z powodu złej paszy dobytek nam ginie, i my dziś stając zrana chodzimy po kilku wespół od domu do domu, i dźwigamy go, bo stajać nie może, a co parę dni to się wywozi po jednemu na grzebowisko.

I skąd będzie zapłacić podatki, jeszcze za rok ubiegły, jak nam dobytek zmarnuje? Zbliża się wiosna, daj nam W. Rządzie choć jakie zarobki tu w kraju, abyśmy niebyli zmuszeni, choć starsi, bo o młodych to szkoda i mówić, uciekać za morze. Do was też Posłowie nasi odzywamy się gdzież jesteście, że was niesłychać? Posłowie ludowcy dużo było obietnic, a z tego nic. Czas tylko na kłótni w gazetach wam się marnuje. Biedni my chłopi są, od wszystkich opuszczeni, ale niech się dzieje wola Boża. Mówią tak: opuszczeni od ludzi, są w opiece Boga.

Jeden z Pawłowa.

Sprawy ludowe.

Piecza o zdrowotność ludu. Ten artykulik niech Sz. Redakcya każe drobnemi literkami wydrukować, aby się zagranica nie dowiedziała, że u nas pewnie wszystkie miasteczka sądowe i niektóre powiatowe, wcale nie mają łaźni. Tylko żydzi uważani niby za naród nieporządny, właśnie miewają tam jakieś opary.

Więc nikt się nie kąpie od lata do lata a są i tacy, którzy się kąpali kiedyś za dzieciństwa i teraz już mają 70 lat życia, a przecie żyją. Tylko ci najwyżsi w miasteczku mogą mieć swoje wanny i miejsca na nie, ale nie mieszkający w jednej izbie.

Przecież w każdem miasteczku jest jeden albo dwóch lekarzy; czemu oni się nie upominają, aby rząd kazał gminom tych miast urządzić łaźnie, a nie opodatkował ich na razie tak bardzo wysoko. Niejeden dziękowałby Bogu, a i gospodarz łaźni z czasem dobrzeby wyżył. Oto na Morawie w każdej wsi jest ŁAŹNIA, i opiaci się.

Ale czekajmy. Jest we Lwowie Rada Zdrowia. Ona wysłała kilku delegatów za granicę, aby zobaczyli, czy Francuzi i Anglicy mają dobrze urządzone łaźnie, szpitale, i inne przybory zdrowotne. Gdy ci powrócą...

To co będzie?

No nic nie będzie. — Będą artykuły w gazetach większe, niż ten, a w kraju będzie ciaparastwo takie, jak było. Przecież konserwatyści nie potrzebują na nic małomiasteczkowych łaźni.

Chłop ze wsi.

Krzywdy i nadużycia.

Hakatyzm w klasztorze. Rzecz nie do uwierzenia a przecież niestety prawdziwa. W polskim klasztorze św. Katarzyny OO. Augustynów w Krakowie w tem sercu całej Polski uprawia się w s t r ę t n y hakatyzm. Oburzamy się, gdy niemiecki hakatyzm na krańcach Galicyi i na Śląsku z niebywałą butą i szelmością wspiera się na ziemi przesiąkłej krwią polską, gnębiąc rodowite syny tej ziemi polskiej a gdy tu u stóp Wawelu niemieccy zakonnicy, tusząc się chlebem polskim, bezczelnie szerzą hakatyzm i zatruć pragną młode serca polskich zakonników, milczemy i na tę robotę hakatystów w

---

pilnujem, aby wszystko wedle zwykłego obyczaju się odbyło. Niech mu wnet poniesie, bo prędka radość najlepsza!

Księżna, usłyszawszy to, uściskała pana wobec dworsan, potem ucałowała kilkakrotnie jego ręce, on zaś uśmiechał się wciąż i rzekł:

Widzicie... No! dobra ci rzecz do głowy przyszła! Że też to i Duch święty i niewiastom krzyny rozumu nie poskąpił! Zawołajże teraz dziewczynę.

— Danuśka! Danuśka!—zawołała księżna.

I po chwili we dzwiach bocznej komory ukazała się Danusia, z zaczerwienionemi od bezsenności oczyma i z dwojakami w ręku, pełnemi dymiącej kaszy, którą ksiądz Wyszoniek okładał potłuczone kości Zbyszka, a którą stara dworka właśnie przed chwilą jej oddała.

— Pójdźże tu jeno do mnie, sieroto!— rzekł książe Janusz. — Postaw dwojaki i chodź.

I gdy zbliżyła się z pewną nieśmiałością, „Pan“ bowiem wabudzał w niej zawsze pewną obawę, przygarnął ją z dobrocią do siebie i począł gładzić po twarzy, mówiąc:

— A no bieda na cię, dziecko, przyszła — co?

— Juści! — odpowiedziała Danusia.

I mając smutek w sercu, a łzy na pogotowiu, poczęła zaraz płakać, ale cichutko, by księcia nie urazić; on zaś znów spytał:

— Czegóż chlipiesz?

— Bo Zbyszko chory — odrzekła, wkładając piąstki w oczy.

— Nie bój się, nic mu nie będzie. Prawda, ojcze Wyszońku?

— Hej! bliżej mu tu za wolą Boską do ślubu, niż do truchły — odpowiedział dobry ksiądz Wyszoniek.

A książę rzekł:

— Poczekaj! tymczasem dam ci dla niego lek, któren mu ulży, albo go i całkiem uzdrowi.

— Balsam Krzyżaki przysłały? — zawołała żywo Danusia, odejmując od oczu ręce.

— Tem co Krzyżaki przyślą, psa lepiej posmaruj, nie zaś rycerzyka, którego miłujesz. Ale ja dam ci co innego.

Poczem zwrócił się do dworzan i zawołał:

— Chybaj mi który do komory po ostrogi i pas!

Po chwili zaś, gdy mu je przyniesiono, rzekł do Danusi:

— Bierz, a nieś Zbyszkowi— i powiedz mu, że od tej pory jest przepasan. Jeśli zamrze, to przed Bogiem, jako miles cinctus stanie, a jeśli nie — to reszty w Ciechanowie, albo w Warszawie dopełnim.

Usłyszawszy to, Danusia naprzód podjęła Pana pod nogi, poczem chwyciła jedną ręką oznaki rycerskie, drugą dwojaki i skoczyła do izby, w której leżał Zbyszko. Księżna, nie chcąc tracić widoku ich radości, poszła za nią.

Zbyszko ciężko był chory, ale ujrzawszy Danusię, zwrócił ku niej pobladłą z boleści twarz i zapytał:

— A Czech, jagódko, wrócił?

— Co tam Czech!—odpowiedziała dziewczyna: — lepszą ja ci tu nowinę przynoszę. Pan cię rycerzem pasował i ot, co ci przezemnie posyła.

C. d. n.

habitach zakonnych, patrzymy umyślnie! Toć prochy naszych przodków poruszają się w grobach a my niby patryocji uprawiano hakatyzmu w stolicy królów polskich nie widzimy, jakby nam długa niewola wygryzła poczucie patryotycznego honoru. I dokądże to patryotyczny Kraków będzie w pokorze ducha znosił krecią niemieckich mnichów, skończonych próżniaków w polskim klasztorze?

Od lat kilku dzięki naszej a karygodnej obojętności opanowali klasztor św. Katarzyny niemcy, podzieliwszy godności klasztorne i rządy pomiędzy siebie a polskich zakonników usunęli w kąt, pozostawiając im prawie w konfesyonale, w szkole i na ambonie. Przeorem jest ks. Grzegorz Uhl, zakrystyanem ks. Dominik Spitzenberg a czterech braci niemców dopełniają rządy niemieckie w polskim klasztorze!

Niemcy się dzisiaj chełpią i sobie poczytują za zasługę, że odrestaurowali klasztor. Hola niemieszki, ale komu jak komu to już zakonnikowi, choćby on był i niemcem w cudze piórka stroić się nie wolno! Boć przecie światu wiadomo, że polscy zakonnicy całe lata z trudem zbierali grosz do grosza i nieszczędzili zabiegów u Władz dla pomnożenia funduszu na odnowienie klasztoru. Ich to zasługa, bo ich praca a wam niemiaszki zasię do tego!

Na co sobie ci hakatyści w habitach pozwalają w Krakowie to jest wprost oburzającem. Wszelkie rozporządzenia i zarządzenia w klasztorze wydają w języku niemieckim. Zakonnikom Polakom zabraniają wzajemnego odwiedzania się w celach pod zagrożeniem kar klasztornych i nikogo niewolno im u siebie przyjąć nawet w dniu swych imienin! Ale niemcy schodzą się, przyjmują u siebie rodziny niemieckie i bawią się doskonale tylko Polakom niewolno, żeby przypadkiem nie spiskowali?! Niemieckim zakonnikom wcale się o nabożeństwo nie rozchodzi. Ot puste bezduszne formułki klasztorne jest całą ich pracą i wypijanie odpowiedniej ilości bombek piwa. Jak szkodliwą jest gospodarka niemców dla klasztoru to dowodzi fakt, że sprzedali piękne parcele budowlane p. Beringerowi i spółce po 35 złr. za sąg □ spółka z doskonałym zarobkiem sprzedała żydowi, który teraz za sąg bierze po 105 złr. i drwi sobie z niemieckich zakonników. Ci niemieccy ojcowie Augustyanie [kto wie, czyby i murów klasztoru polskiego nie sprzedali dla zdobycia groszy, gdyby nie stali na przeszkodzie zakonniey Augustyanie Polacy a jest ich 5-ciu księży. Walczą i bronią się z podziwienia godną odwagą przeciw niszczycielskiej gospodarce niemców Augustynów i przeciw ich niemczeniu polskiego klasztoru! Opuszczeni od swego społeczeństwa, skazani na swawolne nadużywanie praw przysługujących przeorowi, klasztornemu kacykowi, jednak walczą i da Bóg, że zwyciężą! Jak przykre są dzisiaj życiowe stosunki dla Polaka zakonnika w klasztorze OO. Augustyanów pod rządami niemców i jak wrogo są ci zakonnicy niemcy dla polskości usposobieni, wystarczy przytoczyć fakt, że kleryk Slickenruder niemiec miał beszczelnie wyrazić się o kopcu Kościuszki, że to jest „Hasenfendrek" kupa gnoju!

I takie przybłędy śmią sobie w ten sposób drwić z pamiątek polskich. I cóż wy wszyscy sokoli i patryoci polscy na to? Gdyby taki pasożyt obcy pozwolił sobie na podobne narodowe bluźnierstwo. W Czechach lub w innym kraju wyścigaliby go na cztery wiatry! Społeczeństwo polskie powinno raz pod tym względem wyjść ze stanowiska grzesznej obojętności ale i swoje zapatrywanie głośne wypowiedzieć. Polskie klasztory dla Polaków a nie dla przybłędów obcych. A. S.

I gdzież ustawa gminna wyborcza oraz ustawa lasowa?

W Zawoi pod Babią górą urzęduje już ośm lat wójt Włosiak! ani myśli, że temu urzędowaniu będzie kiedyś koniec pomimo że we wrześniu 1908 były wybory do Rady gminnej i radni są obrani, a my dotąd wyboru wójta doczekać się nie możemy chociaż w tej sprawie dwa razy udawaliśmy się do U. k. Namiestnictwa, a przecież ustawa gminna wyborcza § 21 wyraźnie mówi, że członkowie gminni wybierani są na lat sześć.

Również godnem napiętnowania jest obecna gminna gospodarka lasowa a mianowicie:

W miesiącu marcu b. r. czterech członków z nowej Rady gminnej zaglądnęło do pięciu mniejszych lasów celem zbadania pokradzionych drzew, i ku swemu zdziwieniu gospodarki lasowej znaleźli tylko 339 pniaków grubości od 7 — 24 cali i to całkiem świeżo ściętych pochodzących najdalej z miesiąca lutego i marca b. r. a pominięto zaś wszystkie starsze pniaki pochodzące z r. 1908, których jest jeszcze więcej.

Wprawdzie mamy tu i leśnych gminnych pobierających pensye roczne, lecz częściej można spotkać ich w szynku przy kieliszku niż w lesie doglądać złodziei lasowych.]

I tak nasz majątek gminny lasowy niknie, że mogę śmiało powiedzieć, że wciągu roku przeszło za dwa tysiące koron skradną drzewa z lasu, a pytanie czy choć setną część jest ściągniętą do gminy bo już od pół roku kar lasowych nieściągali, a tu już w roku 1909 mamy 339 sztuk skradzionych drzew i te dopiero w mniejszej połowie lasu zliczone, bo resztę lasów będą później kontrolować i jest nadzieja, że jeszcze więcej okaże się kradzieży.

Niech Szanowni czytelnicy raczą odpowiedzieć czy jest gdzie podobna wieś do Zawoi aby się takie nadużycia działy, i czy to dozwolone jest aby wójt przez cały czas urzędowania ośmiu lat nosił cechę lasową koło siebie (bo w domu dzieci się nią bawią) a przecież za poprzednich wójtów cechа lasowa zamknięta była na dwie kłótki i jeszcze była na dwie kłótki i jeszcze była przechowaną w zamkniętym kufrze.

Ej w tej naszej Galicyi wszystko dobrze się dzieje. Bo za duże przestępstwa nie karają a za małe bardzo wiele.

Ostatnie wiadomości ze świata.

Rosya. W Warszawie ochrana wykryła w ostatnich dniach szeroko rozgałęzione szpiegostwo wojskowe na rzecz Niemiec i prawdopodobnie także Austro-Węgier i w związku z tem odkryciem dokonała szeregu rewizyj i aresztowań.

Mianowicie w piątek dnia 2 b. m., warszawska taja policya i żandarmerya wpadła na ślady organizacyi szpiegowskiej.

Przedewszystkiem przedsięwzięto rewizyę w biurze wielkiej firmy z gotowemi ubraniami, Wawrzyńca Franzmanna, oraz w jego mieszkaniu i zabrano całą korespondencyę. Franzmann, Niemiec, rosyjski poddany, był kierownikiem miejscowej gminy ewangelickiej. Franzmana aresztowano.

Równocześnie przeprowadzono rewizyę w kantorze i mieszkaniu przedstawiciela firmy rosyjskiej, Konrada Mullera. Mullera nie było wtedy w Warszawie; rzekomo miał on właśnie odbywać podróż po Rosyi w interesach handlowych. Policya uwięziła jego brata, Jerzego Müllera.

Dalej aresztowała policya buchaltera tejże firmy, Hellwiga, oraz jedną współpracowniczkę Hermannównę, u której w domu przeprowadzono również rewizyę.

Wreszcie w domu i w sklepie Müllera aresztowano w sobotę, dnia 3 b. m., 20 osób, które zbierały się tam zwykle co sobotę. Aresztowanych odstawiono do komisaryatu policyi i rozpoczęto zaraz przesłuchania.

Bracia Konrad i Jerzy Müller są Niemcami i poddanymi niemieckiemi.

Papiery skonfiskowane u Müllerów poddano zaraz ścisłemu badaniu i znaleziono wśród nich bardzo ważne dokumenty i plany wojskowe, stwierdzające niezbicie, że policya znajduje się na właściwym tropie afery szpiegowskiej.

Bezpośrednio w związku ze sprawą Müllerów pozostaje aresztowanie Franzmanna; stwierdzono, że Franzmann dwa razy na miesiąc wyjeżdżał za granicę, rzekomo w interesach handlowych.

Policya stara się osłonić tajem nicą całą tę sprawę i nie daje żadnych wyjaśnień o resultatach rewizyi i aresztowań, jednakże jest pewnem, że chodzi tu o szpiegostwo na rzecz kilku mocarstw, w pierwszej linii na rzecz Niemiec a także Austro-Węgier.

Pet. ag. tel. donosi: W jednej z drukarń aresztowano właściciela wraz z jego synem, uczniem 7 klasy szkoły realnej, w chwili, gdy na ręcznej maszynie drukowali odezwy socyalno-rewolucyjne. Skonfiskowano 400 takich egzemplarzy, aresztowanych zaś osadzono w więzieniu.

Czarnogóra. „Local Ans." omawiając kwestyę czarnogórską, pisze, że jakkolwiek sprawa ta w Wiedniu nie wywołuje żadnego zaniepokojenia, opaźnia jednak rozbrojenie Austryi i wskutek milczenia ks. Nikity pozostawia ją niezałatwioną. Zastępca włoski w Cetynii złożył już oświadczenie, że mocarstwa są gotowe zgodzić się na zniesienie ustępów artykułu XXIX. traktatu berlińskiego, odnoszących się do zakazu prowadzenia flagi wojennej przez czarnogórę i wykonywania policyi portowej w Antivari przez Austryę. Nie wszystkim wiadomo, że Austrya już przed laty, za interwencyą Włoch, zrzekła się prawa przyzwalania na budowę linii kolejowych w Czarnogórze, a więc odnośna propozycya rosyjska jest obecnie spóźniona. Konferencya jeszcze bardziej odwlekałaby zakończenie tej sprawy.

Serbia. Do „Deutsch-Tages Ztg" donoszą z Belgradu, że ks. Aleksander oświadczył, iż w razie zmiany stosunków gotów

jest z powrotem zrzec się praw następcy tronu na rzecz ks. Jerzego.

„Köln. Ztg.“ donosi z Belgradu, że wzmocnione straże na granicy austryackiej zostały przez rząd wycofane.

Biuro kor. donosi: Rada ministeryalna na odbytem onegdaj posiedzeniu zajmowała się propozycyą austro-węgierskiego rządu w sprawie podjęcia nowych pertraktacyi o traktat handlowy na podstawie największego uprzywilejowania. Gdy w tej kwestyi zapadnie rozstrzygnięcie, będzie ono podanem do wiadomości austro-węgierskiego posła hr. Forgacha, który zawiadomi o niem swój rząd.

Anglia. Wobec najnowszych sukcesów hr. Zeppelina rozwija się tu agitacya, celem zbudowania floty powietrznej.

Niezadowolenie, jakie zapanowało w Londynie z powodu kursu polityki tureckiej po upadku wielkiego wezyra Kiamila paszy, wielkiego przyjaciela Anglii, w ostatnim czasie wzrosło tak dalece, że dzienniki donoszą, iż w Anglii przygotowuje się zwrot przeciw Turcyi. Roztrząsają na nowo program, ułożony w Rewlu i cieszą się domagać przeprowadzenia licznych reform w Turcyi z tytułu, że nie można mieć zaufania do obecnych rządów w Konstantynopolu.

Turcya. Jak „Jeni Gazeta“ się dowiaduje, młodoturecki komitet w najbliższych dniach rozwiązuje się i przemienia w partyę polityczną.

W Ildizie dokonano zmiany załóg. Albańskie wojska przydzielone będą do korpusu w Salonikach a arabskie wojska do korpusu w Damasku. Obecnie załoga Ildizu składa się wyłącznie z wiernych konstytucyi wojsk, między temi ze strzelców salonickich.

Persya. Z Tyflisu donoszą: Główna kwatera przywódcy rewolucyonistów perskich Panowa znajduje się w Aszabad, w domu gubernatora; na domie tym rewolucyoniści wywiesili sztandar i napis: „Niech żyje konstytucya!“ „Śmierć szachowi!“ Panow obsadził swymi ludźmi kilka miast i czyni przygotowania do marszu na Teheran. Mieszkańcy Resst wystosowali protest przeciw obecności kozaków rosyjskich w tem mieście. — Około 2000 rewolucyonistów z 6 armatami i zapasem bomb przybyło do Resst. Szach chce się zgodzić na przywrócenie konstytucyi pod warunkiem, jeżeli Anglia i Rosya zagwarantuje mu utrzymanie dynastyi i majątku.

Niemcy. „Frankf. Ztg.“ donosi z Wiimberg, że w kopalniach węgla w angielskiej Kolumbii zastrajkowali wszyscy robotnicy. Zapasy węgla są bardzo małe. Położenie jest groźnem.

Z Friedrichshafen telegrafują: Okręt państwowy „Zeppelin I“ przedsięwziął wczoraj południu wzlot i wylądował gładko po dwu godzinach na placu ćwiczeń w Konstanoy, skąd po półgodzinnej przerwie odjechał z powrotem wśród entuzyastycznych okrzyków tysiącznego tłumu.

KRONIKA.

Wszystkim naszym Czytelnikom i Prenumeratorom zasyłamy życzenia „Wesołego Alleluja“. *Redakcya.*

Pielgrzymka do Ziemi św. Tym wszystkim którzy mają zamiar udać się do Ziemi św. z pielgrzymką polską, przypominamy, że termin zgłaszania się upływa z dniem 31 maja 1909 r. Z powodu ogromnej liczby pielgrzymów, zgłaszać się należy jak najwcześniej, aby po zamknięciu listy nie spotkać zgłaszających się później zawód.

Pielgrzymka wyrusza z Krakowa 10 sierpnia 1909 roku, a wraca do Krakowa 3 sierpnia.

Koszta podróży wraz z wiktem i utrzymaniem wynoszą: dla klasy I 500 kor., II klasa 450 kor., III klasa 320 kor. Zgłoszenia przyjmuje i bliższych udziela informacyi, O. Zygmunt Janicki, kustosz Braci Mniejszych w Krakowie, ul. Reformacka L. 4.

Krwawy dramat w klasztorze żeńskim. Przy ulicy Farnese w Rzymie znajduje się klasztor Sióstr Maryańskich, utrzymujący pensyonat dla dziewcząt z bogatych rodzin. Między uczenicami była też od 2 miesięcy 18 letnia Rajnalda Ricciotti. W sobotę w południe przybył do klasztoru elegancki pan z starszym wieku i prosił o pozwolenie rozmówienia się z Rajnaldą. Zaledwie ta weszła do pokoju, wyciągnął niezrajomy sztylet i wbił go nieszczęśliwej w szyję i piersi, zabijając ją na miejscu, poczem sobie przebił serce i padł trupem. Morderca okazał się jako znany w Rzymie Napoleon Parboni, który walczył pod Garibaldim i był lubianym mowcą. Powodem jego czynu ma być rozpacz z powodu śmierci córki, którą przypisywał zamordowanej. Córka jego wychowała się także w tym klasztorze, gdzie od zabitej miała nabyć suchot.

Studenckie czapki słomkowe. W notatkach kronikarskich wspomniały pisma krajowe o pomyśle stanisławowskiej fabryki kapeluszy Glas i Sp., która zamierza wytwarzać słomkowe czapki studenckie, z czem zwróciła się do Rady szkolnej krajowej. Czapka wynalazku wspomnianej fabryki jest co do formy zupełnie podobną do przepisanej przez władze szkolne czapki dla uczniów szkół średnich. Materyał wyrabiany jest ze słomy t. zw. „rotin“ której praktyczność wykazuje dosadnie choćby i to że od lat kilkunastu pod różnymi kształtami i w rozmaitych krojach jest w użyciu. Jedną z zalet czapki jest, że całość jest z jednej plecionki, nawet daszek. Wykluczą więc to odrywanie się daszka, co bardzo często przy szkolnych czapkach się zdarza. Waży ona 48 do 50 gramów, tak, że prawie jej nie czuć na głowie. Dotąd robota odbywa się po części ręcznie, z czasem sprowadzone zostaną specyalne maszyny. Dodać należy, że czapka jest bardzo zgrabna i ma brzegi obramowane cienką czarną skórką. Każda z nich posiada 5 wentylatorów, które tworzą okrągłe siatki druciane, oszerne na 8 milimetrów. Czapki wyrabiane są w czterech gatunkach, forma wszędzie ta sama, tylko plecionka inna. Cena najtańszej czapki wynosić będzie 1·50 kor., a najdroższej 2·40 kor. Ustalone to jeszcze nie jest, gdyż zależne wszystko od ilości zamówień, a co najważniejsze, od zatwierdzenia Rady szkolnej.

Węgrzy idą śladem Prusaków. Przed 12 laty parlament węgierski uchwalił kolonizacyę ziem na Węgrzech, znajdujących się w niemadziarskich rękach. Kolonizacya ta odbywać się miała stopniowo i na ten cel postanowiono wstawić co roku do budżetu milion koron. Na pierwszą próbę ściągnięto bukowińskich czangów do ziem słowackich, ale ci koloniści wcale się nie zachwycili nową ojczyzną i wielu z nich powróciło znowu na Bukowinę. Po tej pierwszej nieudałej próbie, miliony komisyi kolonizacyjnej leżały nietknięte i dopiero w dniu 9 marca b. r. przypomniał sobie o nich obecny minister rolnictwa Datanyi i przedłożył projekt ustawy, obejmujący 358 paragrafów, a której celem jest: „zapomocą kupna ziemi, jej parcelacyi i kolonizacyi, powstrzymać rozwój innych narodowości i osiedlać Madyarów w zagrożonych miejscowościach“, chodzi bowiem ustawie tej o to, „aby węgierska ziemia była dla Madyarów zabezpieczona“. W myśl nowej ustawy Madyarzy będą mieli przy kupnie parcelowanej ziemi ogromne ułatwienia, n. p. płacić będą przy kupnie tylko jedną dziesiątą część jej wartości i uwolnieni będą przez lat 8 od wszelkich podatków, natomiast niemadyarom nie będzie wolno sprzedawać swojej ziemi nikomu, jak tylko rządowej komisyi kolonizacyjnej lub osobom, którym ta komisya kupować ziemię pozwoli, tj. Madyarom. Jak więc widzimy, komisye węgierska kolonizacyjna niewiele odbiegła od swojego pruskiego pierwowzoru.

Menonici w Galicyi. Wyznawcy sekty menonickiej w kraju naszym utworzyli samoistną gminę wyznaniową i uzyskali aprobatę prawną swojego imienia od ministeryum wyznań i oświaty. Nowy związek religijny liczy 178 członków. Zarząd jego składa się z pięciu członków; prezesem gminy jest p. Jan Muller, właściciel dóbr w Błyszczywodach, w pow. żółkiewskim; kaznodzieją — p. Henryk Pauls we Lwowie. Obszar tej gminy kościelnej obejmuje wieś Kiernicę; siedzibą natomiast jest Lwów i stąd pochodzi nazwa tej gminy: Kiernica Lwów. Wyznanie menonickie jest odłamem religii chrześcijańskiej wyznania ewangelickiego. Ważniejsze znamiona menonityzmu są następujące: Wyznawcy jego nie uznają wojny, ani przysięgi, która u nich nie istnieje; dalej: chrzest odbywa się wtedy, kiedy dziecko dojdzie lat kilkunastu; przystępujący z innego wyznania do menonityzmu bywają ponownie chrzceni itp. Menonici galicyjscy stanowią gminę jednolitą, wogóle jednak menonityzm nie jest sektą jednolitą, lecz rozpada się na kilka odcieni, które w różnych krajach mają swoich, w ogólności nie bardzo licznych członków.

Nowa Mesyna. Według ostatnich wiadomości, podawanych przez prasę włoską, Mesyna będzie odbudowaną według planów inż. Cannizariego i zmieni najzupełniej wygląd. Cannizari wyszedł z założenia, że, wobec często powtarzających się trzęsień na Sycylii, bezpieczne mogą być tylko budowle niewielkie, niezbyt wysokie i nieprzylegające do siebie. To też powstaną w Mesynie nowe domy, nie wysze nigdy nad dwa piętra, oddzielone przestrzenią niezabudowaną, otoczone ogrodami i sadami cytrynowemi. Ponieważ przestrzeń pomiędzy domami musi być dwa razy większa, niż ich wysokość, nowa Mesyna zajmie przeto czterykroć więcej miejsca przy zatoce Mesyńskiej, niż dawna. Będzie to rozległy ogród nad brzegiem morza, w środku którego wzrośnie miasto o zgoła innem piętnie, niż miasto stare przed katastrofą.

Ogłoszenie.

Mężczyzna 24 lat liczący, Polak szewc, z braku znajomości poszukuje na tej drodze towarzyszki życia, Polki albo Rusinki, w wieku lat 20, z gotówką 1000 do 1200 Koron. Dyskrecya zapewniona.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje: „Administracya Obrony Ludu“ dla M. K.

Warszawa w 1794 r.

DZIEŁO HISTORYCZNE,

napisane przez

Ks. Wacława Kapucyna

wyszło z druku.

Cena dla Prenumeratorów „Obrony ludu“ 1 K. 10 h. — wraz z wysyłką pocztową. Dla nieprenumeratorów cena 2 korony.

Zamawiać i pieniądze przesyłać przekazem pocztowym należy pod adresem:

„Obrona ludu“ Kraków Pijarska 13.

Książkę wysyłamy zaraz po otrzymaniu pieniędzy.

Półtora miliona Koron

płacimy co roku obcym fabrykantom za liche bibułki cygaretowe. Każą nam palić bibułki przeźroczyste, łudząc tem, że są cienkie a więc dobre. To nieprawda! Tylko bibułka nieprzeźroczysta, bez sztucznej a szkodliwej zaprawy, może być w paleniu smaczną.

Wszystkim palącym kręcone papierosy polecam najnowszy mój wyrób

Bibułek cygaretowych:

POBUDKA.

Bibułka moja nie jest sztucznie zaprawiana, **więc niechaj nikt nie zraża się tem**, że nie jest przeźroczystą. W paleniu za to jest bardzo przyjemną, a dym posiada chłodny i niegryzący.

POBUDKA w opakowaniu patentowym 6 h. w opasce . . . . . 4 h.

Żądajcie próbek, które chętnie darmo i opłatnie wysyłam.

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych

Mr W. Bełdowski

Kraków, Starowiślna 26.

W trafikach odrzucajcie obce wyroby a żądajcie naszych.

Bracia rolnicy!

Na nadchodzącą wiosnę polecam:

Len rosyjski 1 m. 4 cm. wysoki śnieżny i wełnisty, za 5 kg. 4 k. 50 hal.

Kapustę białą, niską, głowistą, 20 gramów po 30 hal.

Brukiew białą i żółtą wielką 20 gramów, 20 hal.

Buraki czerwone, wielkie, namułowe 1 kg — 1 k. 20 hal. Buraki ćwikłowe 1 kg. — 2 kor.

Czysta, czerwona **koniczyna** 1 litr 1 kor.

Ogórki zielone (polecam na kwaszenie) i **sałaty** 1 kg. 7 kor. (20 gr. 25 hal.

Cebula dymówka 1 litr 50 hal.

Wysyłam za nadesłaniem 2 kor. zadatku, zamówienia na przekazie.

Adres: **Jan Sidek**
Strutyn wyżny p. Rożniatów

„KORZYSTNE KUPNO“

ZNAKOMITYCH WYROBÓW KORCZYŃSKICH

z najsilniejszych nici jako to: szewiotów w cenie od 2—3 K za metr, kamgarnów od 2—7 K m., kortów od 3—3·50 K m., caigów z podwójnie kręconych nici od 0·80—1 K za m., struksów bardzo silnych na ubrania zimowe i letnie, męskie, damskie i dziecinne od 1·20—1·50 K za m., również aksforty kolorowe bardzo stosowne na koszule męskie w cenie od 0·80—0·90 K za metr, płócienka kolorowe cieńsze gustowne, także na koszule męskie od 0·80—0·90 K za metr i płótna czysto lniane w sztukach i na metry od 0·80—2 K za metr, płótna pół lniane grubsze do najcieńszych od 0·50—1 K za metr, ręczniki w tuzinach od 8—17 K za tusin, tak samo i na metry od 0·50—0·80 K za metr, prześcieradła bez szwu czysto lniane i pół lniane, grubsze i cieńsze w cenie od 3—5 K za sztukę, kapy na łóżka bardzo gustowne we wszelkich kolorach w cenie od 3—10 K za sztukę, koce na łóżka i derki na konie w cenie od 3—20 K za sztukę, fartuszki damskie i dziecinne, kuchenne i świąteczne w cenie od 0·60—2 K za sztukę, gotowe sienniki w kolorowe pasy w cenie od 3—4 K za sztukę, gotowe kalesony czysto lniane po 3 K, pół lniane po 2 K i po 1·60 K za sztukę, zegeltuch i drelichy na mundury dla policyi, straży pożarnej i studenckie po 1—1·30 K za m., nankiny na wsypy żółte i czerwone pojedynczej szerokości od 0·80—2 K za m., o podwójnej szerokości od 1·50—4 K za m., klot czarny na podszewki od 1·30—2 K za m., również caigi na podszewki od 0·50—0·70 K za m., chusteczki do nosa zwykłe i czysto lniane w cenie od 2—10 K za tuzin i wszelkich wyrobów tkackich, które wysyłam po cenach konkurencyjnie najniższych.

Korzystajcie Państwo z tej rzadkiej sposobności kupna i żądajcie odwrotną pocztą tych materyi.

Przy zamówieniu należy oznaczyć nazwę materyi, ilość metrów, kolor żądanej materyi i w przybliżeniu cenę. Z powodu wielkiego wyboru towarów próbek naprzód nie wysyłam jednak przy najmniejszem zamówieniu z towarem załączam próbki wraz z cennikiem.

Towar nie nadający się wymieniam a zatem wszelkie ryzyko wykluczo

Tkalnia i skład wysyłkowy

ANTONIEGO BARUTA

pod opieka św. Józefa **W. KORCZYNIE** obok Krosna.

Drodzy Bracia i Siostry!

Nie wyczekiwajcie z zamówieniem nasion aż do wiosny; gdy potrzeba siać to nasienie ma już być w domu. A więc teraz na to czas odpowiedni, więc proszę zamawiać nasienia jak w poprzednich latach: **Len rosyjski z Parnawy** wyrasta 140 cm. wysoki i udaje się na wszystkich gruntach po koniczynie, konopiach i na żytnych ścierniskach. Można go moczyć lub ścielić i wydaje przędziwo bieluchne jak bawełna. Kto przyszle 4. K. **60 hal.**, ten otrzyma 5 kilogr. tego lnu, z którego będzie miał co prząść na najcieńsze płótno na koszule. Ktoby zaś żądał większą ilość tego nasienia workami, to niech przyszle mi 4 korony jako zadatek, a wyszlę zamówienie koleją (mniej od 5 kilogr. nie wysyła się.)

Proso Mandżurskie „Gaolan“ wyrasta 3 metry wysoko, źdźbło grubości jak trzcina, udaje się na każdym gruncie, siać rzadko lecz bardzo wcześnie — w marcu i kwietniu — 5 kilogr. t. j. 7 litrów, cena **7 kor. 60 h.** Zadatek **3 koron** — ktoby żądał mniejszą ilość, to może otrzymać razem z innemi nasionami.

Kapusta biała niska na kaczanie, głowa ogromna, twarda **20 gramów 30 halerzy.**

Brukiew biała lub żółta, bardzo wielka 20 gram. 20 h.

Buraki czerwone ogromne, jeżeli sadzi się na nowinie, to urodzą się nadzwyczajnie sztuka w sztukę 3, 4, do 5 kilogr. na miękkiej ziemi 1, 2, do 3 kilogr. waży sztuka. Cena za kilogram **1 kor. 20 halerzy.**

Buraki ćwikowe czerwone. Cena 3 korony za kilogram.

Koniczyna czysta bez pierścieńcu (kaniaki) Każde ziarno większe zdrowe i dorodliwe. Nr. I. liter 1 kor. 80 hal., Nr. II. liter 1 kor. 70 hal., Nr. III. liter 1 kor. 60 hal., Nr. IV. litr 1 kor. 40 hal., Nr. V. litr 1 kor. 20 hal., Nr. VI. litr 1 kor. Mniej od 5 kilogr. nie wysyła się. Zamawiający ma przysłać 4 kor. zadatku. Bez zadatku nie wysyłam. Kto zaś żądałby większą ilość workami wysyłam koleją. Proszę zamawiać na przekazach pocztowych, żeby na listy i kartki nie tracić darmo pieniędzy. Adres:

Aleksander Kopacz, Strutyn wyżny poczta **Rożniatów.**

Tylko tanie a dobre

WYROBY ::TKACKIE:: można kupować jedynie w TKALNI **Wawrzyńca Baruta** w **KORCZYNIE** obok Krosna.

Próbki wysyłam darmo i opłatnie każdemu. Zamiana towaru dozwolona

Gotowa pościel z czerwonej nasypki, dobrze napełniona, 1 pierzyna lub 1 piernat 180 cm. długości, 116 cm. szerokości K 10, K 12, K 15 i K 18 2 metry dług. 140 cm. szerok. K 15.— K 18.—, K 21, 1 poduszka 80 cm dług. 58 cm. szerok. K 3.—, K 3.50 i K 4: 90 cm. długości, 70 cm. szerok. K 4.50 i K 5.50. Sporządza się także według sporządzonej miary. Potrójne materace rozharowe na 1 łóżko po 37 K lepsze 33. Wysyłka franko za zaliczką od 10 K w górę. Zamiana i zwrot za wynadgrodzeniem portoryów dozwolone. — **Benedykt Sachsel Lobes 307 w Czechach.**

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie

Bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materye na ubrania, dla każdego stanu i na każdą porę poleca:

Tkalnia Józefa Jórasza

„pod opieką Najśw. Rodziny“

w Korczynie obok Krosna (Galicya).

(Na żądanie próbki z oceną darmo i opłatnie.

Tak zachwalane

Singera maszyny do szycia i haftu przez agentów Towarzystwa pruskiego, są starego systemu, wyszłego z użycia, które co do wykończenia, jakości jak również najlepszych ulepszeń, nie wytrzymają konkurencyi z maszynami które trzymam na składzie. Prowadzę handel od 35 lat bez pomocy natrętnych agentów. Ostrzegam przed agentami, którzy za swoje pośrednictwo otrzymują 20—30 proc. prowizyi kupujący zaś lichą i drogo zapłaconą maszynę pod nazwą „Oryginalna“.

Pierwszy i największy w kraju

Skład Maszyn do Szycia

który nie posługuje się agentami.

JÓZEF IWANICKI, mechanik i specyalista.

Proszę żądać cenników. **LWÓW, Hotel Żorża.** 41—52

Zjednoczone austr. akcyjne towarz. żeglugi parowej

„AUSTRO-AMERICANA“

Regularna i bezpośrednia komunikacya z AUSTRYI do AMERYKI, KANADY, i. t. d. Trzymajmy się zasady: „swój do swego“!

Kto więc chce jechać, niech się uda tylko do Firmy krajowej:

Jeneralna Ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych

GOLDLUST I SP.

Kraków, ul. Lubicz 7, (naprzeciw dworca kolej.) — **Lwów,** ul. Na Błonie l. 2. — **Czerniowice, Brody, Nadbrzezie, Podwołoczyska, Szczakowa,** oraz wszystkie prowincyalne ajencye. — jedyne towarzystwo żeglugi, upoważnione reskryptem ministeryalnym z d. 30 kwietnia 1904 do l. 21903 do ustanowienia ajentów i reprezentantów we wszystkich miejsc. Austryi,

Zastępstwo Austryackiego i p. „Lloydu“.

Podróż z Antwerpen do Ameryki i Kanady jest o 260 mil krótsza niż z innych portów.

P. CANON **Antwerpen (Belgien),**
Lange Herrentbalsche Straaf 23

Przeprawa pasażerów tylko pierwszo klasowymi szybkimi okrętami pocztowymi, do wszystkich części świata z Autwerpli prostą linią bez przesiadania się podczas jazdy morskiej.

Odjazd do Nowego Yorku i innych miejscowości północnej Ameryki każdej soboty. — Odjazd do Kanady dwa do trzech razy miesięcznie. — Statki dla pasażerów są zaopatrzone w najnowsze przyrządy. — Lekarz, apteka znajdują się na każdym statku. — Opieka, jakoteż lekarstwa dla chorych pasażerów są bezpłatnie. — Wikt podczas jazdy morskiej wyśmienity. — Usługa rzetelna.

Ważne dla rolników! Każdy mężczyzna z ukończonym 18-tym rokiem życia otrzymuje od rządu kanadyjskiego 113 morgów dobrej, urodzajnej ziemi darmo na własność.

Pouczenia i druki wysyłam na żądanie darmo i opłatnie.

Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i wszelkie nerwobóle, poleca się uśmierzające nacieranie od lat wielu ogromnie rozpowszechnione przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane.

Linimentum Gaultherie compositum

z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL"

chemika dra. Juliusza Franzosa w Tarnopolu.

Cena flakonu 60 h, 10 flakonów 8 K, nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. — Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece

Dra. Juliusza Franzosa w Tarnopolu.

W Makowie, do nabycia w aptece L. Froncza w Krakowie, w aptece Wiśniewskiego i Marndzińskiego.

Ogłoszenie.

Oryginalne

Nasiona Selekcyjne

Buraki Mamuty czerwone duże Nr. I. cena za 1 klg. 1·20 K., Nr. II. Oberndorfskie żółte olbrzymie, na grunta ciężkie i mokre, okrągłe, płaskie za 1 klg. 1·40 K., Nr. III. ideal, nowość, na każde grunta, dorasta 10—13 klg. za 1 klg. 2·—, Nr. IV. ćwikłowe za pół klg. 2·— K. Marchew pastewna Nr. I. biała bardzo wielka za 1/4 klg 2·40 K. Marchew angielska czerwona wielka bardzo słodka za 2 dgr. 50 halerzy. Różne gatunki kapusty. Len pernowski rosza 5 klg 4·60 K. Koniczyna czerwona najczyściejsza najlepsza wolna od konianki za 1 klg 2·40 K., i różne nasiona, doborowe nowości.

Wysyłka za zaliczką pocztową lub nadesłaniem należytości.

Nasiona od 50 klg liczę hurtownie.

Adres: **Stefan Dobuszczak**
W DOLINIE koło Stryja
ul. Obołonie — (GALICYA).

Męski ankier remontoir

z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem polskiem bardzo dobrze idący na min. wyregulowany złr 1·95. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog illustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińskiego srebra, przyborów i narzędzi jubilerskich oraz instrumentów muzycznych.

HARMONIKA

z 8 klawiszami kor. 2,90

z 10 klaw. pięknie wykonana kor. 4,90

w dużym formacie z 10 klawiszami i z 2-ma rejestrami koron 7, z 3 ma rejestrami i klawisze z perłowej macicy koron 9.00.

F. PAMM, Kraków,
ul. Zielona Nr. 3—20.

Gal. Towarzystwo św. Rafała.

Kto wybiera się do Ameryki chce jechać wygodnie, tanio i szybko przez morze, bo tylko 6 a najdłużej 8 dni, kto nie chce być przez różne emigracyjne biura i tak jawnych jak pokątnych agentów bałamuconym, wyzyskiwanym, i oszukanym, ten niech się udaje po wszelkie informacye tylko do

Gal. Towarzystwa św. Rafała
ul. Pijarska I. 13 w KRAKOWIE.

Wydawca i Red. odpowiedzialny: Ks. Andrzej Szponder. Drukiem W. Poturalskiego w Podgórzu.